

# Czesław S. Bartnik

---

## Znaczenie koncepcji "loci theologici" dziś

---

Salvatoris Mater 2/1, 295-298

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Chciałbym się włączyć w dyskusję o „loci theologici”<sup>1</sup>. Sam problem jest trudny, niezbyt określony, wymaga szczególnego przygotowania metodologicznego i funkcjonuje dużo ujęć nietrafnych lub zgoła błędnych, zdarzających się nie tylko publikacjom popularnym<sup>2</sup>, ale i wybitnym teologom<sup>3</sup>. Najczęściej brakuje odpowiedniej erudycji, np. wszystkie „loci theologici” są uważane za ściśle źródła teologii.

**A. Geneza.** Trzeba pamiętać, że „loci theologici” - po polsku „miejsca teologiczne” - nawiązują nie tyle do właściwej logiki lub metodologii, ile do dziedziny dowodzenia prawdopodobnego, perswazyjnego oraz do sztuki prowadzenia dialogu, polemik, sporów, co Arystoteles nazwał *Topiką* (*topos* po grecku znaczy „miejsce”). Dlatego w starożytnej Grecji i Rzymie „topika” była stosowana przede wszystkim w retoryce, sądownictwie, w dysputach, ideologii społecznej. Były to zhierarchizowane odpowiednio „miejsca”, zbiory zdań, sentencji, sądów, prawideł, skąd czerpano praktyczne argumenty do wystąpień.

Bardziej ogólny charakter miały „loci communes” („miejsca wspólne”), czyli sentencje, sądy, zasady, prawa - mające znaczenie dla kształtowania kategorii i pojęć ogólnych. Potem szły „loci proprii” („miejsca własne”), czyli zbiory sformu-

owań dla poszczególnych dziedzin, dyscyplin, np. dla jurysdykcji, polityki, retoryki, propagandy militarnej itd. Razem były to jakieś względnie ogólne, akceptowane w danym społeczeństwie czy środowisku zasady, normy, przekonania, stwierdzenia, z których wyciągano odpowiednie argumenty w postaci konkluzji.

**B. Dawne adaptacje teologiczne.** Do *Topiki* klasycznej, czyli do teorii miejsc argumentacji praktycznej nawiązała teologia katolicka, zwłaszcza na Zachodzie, gdzie bardziej rozwijano metodologię teologiczną i gdzie zbiory argumentacyjne nazwano „loci theologici”: Boethius, Gilbert z Poitiers, Alanus ab Insulis, dialektycy średnio-

Ks. Czesław S. Bartnik

## Znaczenie koncepcji „loci theologici” dziś

SALVATORIS MATER  
2(2000) nr 1, 295-298

<sup>1</sup> Por. D. MASTALSKA, *Doświadczenie jako „miejsce teologiczne”*, „Salvatoris Mater” 1(1999) nr 3, 253-267.

<sup>2</sup> Np. *Nowa encyklopedia powszechna*, PWN, t. III, Warszawa 1999, 781.

<sup>3</sup> Np. G. O'COLLINS, E.G. FARRUGIA, *Związły słownik teologiczny*, tł. J. Ożóg SJ, Kraków 1993, 129n.

wieczni, św. Tomasz z Akwinu, Rudolf Agricola (Huismann) i inni. Jednak nie mogła to być prosta adaptacja klasycznej topiki naturalnej, dla której podstawą dowodzenia - jak u Cicerona - było naturalne przekonanie zbiorowości ludzkiej. W chrześcijaństwie liczył się przede wszystkim związek jakiejś opinii z Objawieniem, chodziło jakby o stopień „odległości” od Objawienia, czy raczej o „stopień bliskości”. Prawda chrześcijańska bowiem nie jest dostępna naszemu poznaniu wprost i bezpośrednio, np. nie mogę sam poznać, że Bóg mnie kocha, że Jezus z Nazaretu jest Synem Bożym, albo że w Eucharystii jest obecna Osoba Chrystusa, lecz poznaję to pośrednio, na podstawie autorytetu Jezusa jako Objawiciela, który te prawdy objawił. Jest to więc poznanie z autorytetu. Ale i poznanie z autorytetu ma swoją hierarchię, stopnie, „miejsca”.

Św. Tomasz z Akwinu, który miał niezwykle zmysł metodologiczny, podzielił miejsca argumentacyjne na: własne i zapożyczone (obce), wewnętrzne i zewnętrzne, konieczne i prawdopodobne, mocne i słabe. Miejscami własnymi, wewnętrznymi, koniecznymi i najmocniejszymi są argumenty brane z Biblii. Autorytet „doktorów” (Tradycja) dostarcza dla teologii argumentów własnych i wewnętrznych, ale tylko prawdopodobnych, bo tu autorytet Objawienia jest uwarunkowany jeszcze raz ludzkim autorytetem doktora. Natomiast naturalne (*lumen rationis*), nieobjawione poznanie filozofii i nauki jest dla teologii zewnętrzne (*extranea*), tylko prawdopodobne i słabe<sup>4</sup>.

Po Akwinacie ukształtowały się dwa, dosyć różne, ujęcia miejsc teologicznych.

1. Jedno ujęcie, dotyczące bardziej treści, rozumiało te miejsca jako podstawowe prawdy i misteria Boże, jak Wcielenie, Pascha, Trójca, lub jako główne działy teologii, jak usprawiedliwienie, wiara, łaska, grzech itp. To ujęcie rozwinęło się głównie w czasie Reformacji, gdzie protestanci i katolicy odwoływali się w dysputach i polemikach do wspólnych obszarów teologicznych, uznanych przez obie strony. Było w tym coś z nawrotu do klasycznej topiki.

2. Drugie ujęcie dotyczyło bardziej strony formalnej, a mianowicie konstrukcji teologicznej. Rozwinął je najlepiej Melchior Cano OP: „De locis theologicis libri XII” (Salamancae 1563). Cano wyróżnił 10 miejsc teologicznych i uszeregował je. Miejscami własnymi (*proprii*), koniecznymi i pewnymi, czyli konstytuującymi teologię, a więc i jej źródłami (*fontes*) są tylko dwa: 1. Słowo Boże i 2. Tradycja Apostolska. Miejscami własnymi, wewnętrznymi i pew-

<sup>4</sup> TOMASZ Z AKWINU, STh I q. 1, a. 8 ad 2.

nymi (*certi*), ale tylko deklaratywnymi, już nie źródłami, są: 3. Kościół powszechny, 4. Sobory, 5. nauczanie papieskie. Miejscami własnymi i deklaratywnymi, ale tylko prawdopodobnymi są: 6. Ojcowie Kościoła (Vaticanum II trochę pomniejszyło ich znaczenie) i 7. teologowie (znaczenie teologów po Soborze spadło jeszcze bardziej niż Ojców). Ponadto Cano wyróżnił jeszcze trzy miejsca „obce” (*alieni*), zewnętrzne i najsłabsze, są to: 8. rozum ludzki, 9. filozofowie i prawnicy, oraz 10. historia i tradycja. Dzięki takiemu uszeregowaniu miejsc, gdzie z prawd ogólnych wyciąga się argumenty na sposób konkluzji, teologia osiąga też obraz stopni pewności: są prawdy absolutnie pewne, prawdopodobne i wreszcie nieprawdopodobne (*censurae theologicae*).

C. Sytuacja współczesna. Chociaż ja sam inspirowałem nowoczesne poszukiwania w zakresie miejsc wspólnych między teologią a innymi dziedzinami, np. w literaturze pięknej (ks. A. Dunajski, ks. J. Szymik), w historii, w liturgii, historii zbawienia, w teologii narodu, w teologii społeczno-politycznej, w ruchu feministycznym (Teresa Osuch), w teologii pracy, kultury itp., to jednak wszystkie je trzeba by zaliczyć do miejsc obcych, zewnętrznych i tylko prawdopodobnych, a nade wszystko rola tych miejsc w dowodzeniu teologicznym została na ogół bardzo pomniejszona. Dzisiaj „rozciąga się” raczej światło Objawienia na dziedziny „świeckie”, by je poznawać z nowej strony, niż dowodzi się prawd objawionych z tez i przekonań nieobjawionych. Przede wszystkim na miejsce luźnego związku *locorum* przychodzi takie organiczne zespolenie, które stanowi swoisty tryptyk, trzy oblicza tego samego procesu poznawczego i metodologicznego (osoba społeczna). Treści i argumentów dostarcza Objawienie w postaci Biblii i Tradycji Boskiej; Objawienie to jest poddawane żywej *hermenei* (interpretacji) - aktywnej przez Magisterium Kościoła i zarazem biernej przez zmysł wiary (*sensus fidei*) całego laikatu. Teolog tedy, jako jednostka i jako zbiorowość, winien badać wszystkie te trzy oblicza procesu poznawczego - wszelkimi sposobami i metodami, choć zawsze w łonie Kościoła, nie w oderwaniu od niego i „prywatnie”.

Obecnie coraz bardziej dochodzi do głosu (są pewne podstawy do tego w encylice *Fides et ratio*, Watykan 1998) rozróżnienie na Objawienie „zstępujące” (właściwe), idące od Boga wprost i bezpośrednio, oraz Objawienie „wstępujące” (analogiczne), na które składają się poznania wszelkich nauk i innych wysiłków poznawczych, które chcą ująć coś z prawd wyższych, transcendentnych. Wszelkie dziedziny i nauki doczesne mają jednak dla teologii właściwie tylko

charakter wtórny i pomocniczy, w obszarze gdzie nie ma ścisłych tajemnic wiary. W każdym razie nie wolno obu tych dróg mieszać. Jeśli opracowuję chrystologię w świetle literatury pięknej, to nie mogę dochodzić prawd wiary z poglądów literatów. Jeśli Piotr Dostojewski mówi w powieści, że szatan się nawróci, to jest to tylko jego fabuła literacka, nie teologia. Podobnie teza, że „Bóg jest kobietą”, jak i teza, że „Bóg jest mężczyzną”, obie nie dosięgają rzeczywistości Boga, lecz tylko świadczą o infantylnym poziomie intelektualnym autorów takich tez.

Literatura nienaukowa o Chrystusie nie ma żadnych wartości ściśle teologicznych. Może jednak mieć jakieś wartości całkowicie wtórne, podawcze, językowe, porównawcze, krytykujące. Może ona pomóc w dziedzinie realizacji prawd religijnych, a mianowicie: jak one jawią się w umyśle pisarza, w człowieku wielkiej wrażliwości, wyobraźni, zdolności wiązania tematu religijnego z wnętrzem człowieka, z życiem społecznym itd. Ma to zatem znaczenie nie tyle dla prawd teoretycznych, co praktycznych, dla świata religijnie wirtualnego, dla kerygmatyki, psychologii religii, dla pastoralistyki, dla kultury religijnej. Wszystkie jednak nauki bazujące na poznaniu „wstępującym” służą pomocą w ludzkiej, „oddolnej” interpretacji Objawienia „zstępującego”. I mają w tym mimo wszystko wielkie znaczenie dla teologii. Na przykład zdanie biblijne o obrocie słońca wokół ziemi (Joz 10, 12) wolno - i należy - korygować dzięki bezsprzecznej pewności zdania naukowego, które poznaje, że ziemia obraca się wokół słońca.

I tak teoria *locorum theologorum* szybko się obecnie dezaktualizuje. Adaptacja Arystotelesowskiej *Topiki* nie okazała się do końca trafna dla teologii. Dziś buduje się raczej na osi dwóch Objawień: „zstępującego” i „wstępującego”<sup>5</sup>.

Ks. prof. dr hab. Czesław S. Bartnik  
Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin)  
Polska Akademia Nauk

ul. Bernardyńska 7E/13  
PL - 20-109 Lublin

<sup>5</sup> Na temat metodologii teologii zob. też: CZ.S. BARTNIK, *Metodologia teologiczna*, Lublin 1998<sup>2</sup>; TENZE, *Poznanie teologiczne*, Lublin 1998.